



Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 6 (701) 12 lutego 2017 r.

Piłkarski turniej ministrantów



*4.02.2017 r., Dwie drużyny naszej parafii wystąpiły w turnieju dekanalnym organizowanym przez ks. Łukasza Piroga,
fot. Jakub Radożycki*

Nowy Mojżesz, nowa interpretacja przykazań

Od dwóch tygodni rozważamy fragmenty „Kazania na Górze”, które zajmuje bardzo ważne miejsce w Ewangelii św. Mateusza. Ten Ewangelista tak komponuje tekst swego dzieła, że już na początku umieszcza bardzo długą mowę Jezusa, wygłoszoną na górze, zawierającą bardzo ważne treści dotyczące życia uczniów Chrystusa (Mt, rozdziały 5-7). Spornym pozostaje fakt, czy mowa ta miała miejsce rzeczywiście już na początku nauczania Jezusa i czy zawierała wszystko w takiej kolejności, jak przekazuje to Mateusz. Wydaje się, że Jezus wiele razy powtarzał treści zapisane przez Mateusza, a kolejność ich podania i połączenie w jedno kazanie jest zabiegiem redakcyjnym Ewangelisty. Bibliści są zgodni, że Mateusz ukazuje Jezusa jako nowego Mojżesza, który daje nowe prawo, bardziej wymagające, wiele trudniejsze do wypełnienia niż prawo Mojżeszowe.

„Kazanie na Górze” rozpoczyna się od 8 błogosławieństw (Mt 5,3-12). Ich dokładna lektura napelnia nas niemalże przerażeniem, bo wiemy, jak trudno spełnić prośby-polecenia Jezusa z błogosławieństw. Dalej Ewangelista przekazuje metafory o soli i świetle (Mt 5,13-16) oraz interpretację przykazań Dekalogu według Jezusa (Mt 5,17-37). To dzisiejszy fragment – Jezus wyraźnie wskazuje, że nie wystarczy postępować według suchej

literary Prawa. „*Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie mów fałszywego świadectwa*” – znaczy o wiele więcej niż sucha i ścisła wymowa tych krótkich słów. Według Jezusa w literze każdego przykazania kryje się o wiele głębsza duchowa treść. Chrześcijanin nie może zatrzymać się tylko na powierzchownej interpretacji – musi sięgać głęboko, zanurzać się w treść słowa przykazań, wydobywać z niego wszystko to, co jest zgodne z duchem miłości bliźniego przyniesionej nam przez Jezusa.

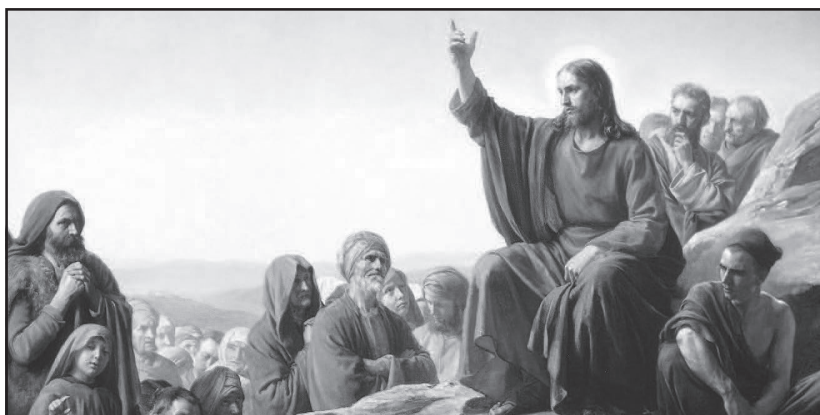
Jezus mówi kolejno o przykazaniach tzw. drugiej tablicy Dekalogu: „*Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie przysięgaj fałszywie*”. Wymowę przykazania „*nie zabijaj*” Pan Jezus rozszerza na sprawy emocji i uczuć, wskazując, że gniew, przewziska, inwektywy kierowane ku bliźnim są także grzechem przeciwko miłości bliźniego. W przykazaniu „*nie cudzołóż*”, Pan Jezus zwraca uwagę na pożądanie, na nieprzyzwoite myśli rodzące się w głowie człowieka, na nieczyste pragnienia. One także zawierają w sobie poważną materię grzechu. I wreszcie przysięgi, których Jezus stanowczo zabrania. Nowy człowiek, zrodzony z ofiary Jezusa na krzyżu, nie potrzebuje przysięgać, bo każde jego słowo powinno być prawdą, wypływającą z miłości. I nie będziemy tu podawać przypadków, gdzie kłamstwo mogło by

być usprawiedliwione, np. w obronie życia bliźniego. Chodzi o ogólną zasadę: Uczeń Chrystusa, ze względu na swoją godność, nigdy nie kłamie, ponadto wystrzega się gniewu, nienawiści, złych słów i pragnień seksualnych, prowadzących ku grzechowi. Taka jest konstytucja królestwa Jezusowego.

Wymowa „Kazania na Górze” nie jest w smak wszystkim tym, którzy twierdzą, że nie ma na świecie jednej prawdy i jednej moralności. Według wielu współczesnych prądów myślowych ocena czynu człowieka zależy tylko od sytuacji, kontekstu, emocji i pragnień, według innych to, co przyjmie nie może być moralnie złe, według jeszcze innych każdy sam dla siebie tworzy właściwą sobie moralność. Pan Jezus wskazuje inaczej – każdy, kto chce być Jego uczniem, musi zmierzyć się z trudnym wymaganiem przykazania miłości. I choć w tym miejscu słowa tego przykazania nie padają, to taki właśnie jest sens tych wymagań. Nowa interpretacja Dekalogu to krok milowy w historii dążenia ludzi ku Bogu, to słowa, które mogą pociągać ku wyżynom, które mogą rodzić świętych, ale też budzić sprzeciw, gniew, frustrację i agresję. Wszystko zależy od serca człowieka.

Czy jesteśmy blisko ideału w wypełnianiu tych poleceń Jezusa? Pewnie jeszcze ciągle zbyt daleko, bo „*duch ochoczy, ale ciało słabe*”. Gorzej, jeśli nawet ducha ochoczego w nas nie ma. Wtedy już oddaliliśmy się bardzo od idei chrześcijaństwa. Więc postarajmy się o większe panowanie nad sobą, nad gniewem i agresją wobec innych, nad pokusami zmysłowymi, nad bezmyślnym kłamstwem i wprowadzaniem innych w błąd. Bo Jezus wymaga więcej, ale też kocha więcej niż można sobie wyobrazić.

ks. Tomasz Grzywna



Trzechsetna rocznica istnienia masonerii 1717-2017

Zanim przedstawię krótką historię masonerii, pragnę wpięć ukazać życie i działalność św. Józefa Sebastiana Pelczara, biskupa przemyskiego, który wielokrotnie podejmował temat dotyczący masonerii. Można go uznać za autorytet w tej sprawie, a przy tym jako kapłana i świętego biskupa, który bez ogródek odsłaniał jej zamiary, które godziły w wiarę chrześcijańską, Kościół katolicki, moralność chrześcijańską, aby tylko oderwać człowieka od Boga i wiary w Niego. Powołałam się na najwyższy autorytet, na św. Jana Pawła II, który go beatyfikował i kanonizował. Przytoczę fragment kazania z kanonizacji Józefa Sebastiana Pelczara, a potem przytoczę dobrze opracowany, syntetyczny życiorys ukazany przez naszego ks. abpa Józefa Michalika, obecnie seniora naszej archidiecezji. Dodam też swoją króciutką biografię, aby każdy wybrał to, w zależności od ilości czasu, co mu najbardziej odpowiada, a może porówna wszystkie. Przepraszam, że stawiam się w szeregu tak zacnych i wielkich autorytetów. Jednak najwyższym autorytetem jest Pan Bóg, do którego musimy się odwoływać i szukać oparcia w rozwiązywaniu naszych, ludzkich problemów życiowych na różnych płaszczyznach.

Kanonizacja św. Józefa Sebastiana Pelczara **Niedziela, 18 maja 2003 roku.**

W niedzielę, 18 maja 2003 roku, Jan Paweł II ogłosił świętym Józefa Sebastiana Pelczara, biskupa przemyskiego (+1924). Radością moją było to, że mogłem być na tej kanonizacji i przeżyć niezapomniane chwile, które potem opisałem dzieląc się z tymi, którzy nie byli, a którzy zechcieli potem przeczytać te refleksje. Tych kanonizacji było więcej, co pozostawiam do przeczytania przytaczając tylko krótkie fragmenty homilii naszego Rodaka na Stolicy Piotrowej, a dotyczące św. Józefa Sebastiana. Ojciec Święty wygłosił homilię po włosku i po polsku przerywaną częstymi bra- wami. Mówił:

1. „Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity” (J 15,5; por. śpiew na Ewangelię). Słowa, które Jezus skierował do Apostołów na koniec Ostatniej Wieczery, stanowią poruszające wezwanie także dla nas, Jego uczniów, w trzecim tysiącleciu. Tylko ten, kto jest z Nim głęboko zjednoczony – połączony z Nim jak szczep winny – otrzymuje życiodajny pokarm Jego łaski. Tylko ten, kto żyje w łączności z Bogiem, rodzi obfite owoce sprawiedliwości i świętości. Świadcami tej podstawowej prawdy ewangelicznej są święci, których kanonizacji dokonam z radością w tę piątą niedzielę wielkanocną. Dwoje z nich pochodzi z Polski: Józef Sebastian Pelczar, biskup, założyciel Zgromadzenia Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego; Urszula Ledóchowska, dziewica, założycielka Zgromadzenia Sióstr Urszulanek Serca Jezusa Konającego. Pozostałe dwie Święte to Włoszki: Maria De Virginia Centurione Bracelii, świecka, założycielka Sióstr Matki Bożej ze Schroniska na Górze Kalwarii i Sióstr Matki Bożej z Góry Kalwarii.

„Doskonałość jest jak owe miasto Objawienia (Ap 21), mające dwanaście bram, wychodzących na wszystkie strony świata, na znak, że ludzie wszelkiego narodu, stanu i wieku wejść przez nie mogą (...). Żaden stan lub wiek nie jest przeszkodą do życia doskonałego. Bóg bowiem niema względu na rzeczy zewnętrzne (...), ale na duszę (...), a żąda tylko tyle, ile dać możemy”. Tymi słowami nasz nowy święty Józef Sebastian Pelczar wyraził swoją wiarę w powszechne powołanie do świętości. Tym przekonaniem żyła jako kapłan, profesor i biskup. Sam do świętości dążył i innych do niej prowadził. Dokładał wszelkiej gorliwości, ale tak to czynił, aby w jego posłudze sam Chrystus był Nauczycielem i Mistrzem. Dewizą jego życia było zawołanie: „Wszystko dla Najświętszego Serca Jezusowego przez Niepokalane Ręce Najświętszej Maryi Panny”. To ono kształtowało jego duchową sylwetkę, której charakterystycznym rysem jest zawierzenie się

bie, całego życia i posługi, Chrystusowi przez Maryję. Swoje oddanie Chrystusowi pojmował nade wszystko jako odpowiedź na Jego miłość, jaką zawarł i objawił w sakramencie Eucharystii. „Zdumienie - mówił - musi ogarnąć każdego, gdy pomyśli, że Pan Jezus, mając odejść do Ojca na tron chwały, został z ludźmi na ziemi. Miłość Jego wynalazła ten cud cudów, (...) ustanawiając Najświętszy Sakrament”. To zdumienie wiary nieustannie budził w sobie i w innych. Ono prowadziło go też ku Maryi. Jako biegły teolog nie mógł nie widzieć w Maryi Tej, która „w tajemnicy Wcielenia antycypowała także wiarę eucharystyczną Kościoła”; Tej, która nosząc w łonie Słowo, które stało się Ciałem, w pewnym sensie była „tabernakulum” - pierwszym „tabernakulum” w historii (por. Ecclesia de Eucharistia, 55). Zwracał się więc do Niej z dziecięcym oddaniem i z tą miłością, którą wyniósł z domu rodzinnego, i innych do tej miłości zachęcał. Do założonego przez siebie Zgromadzenia Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego jednym z najgorętszych jest to, by Najświętsza jego Rodzicielka była czczona od wszystkich i miłowana, raz dlatego, że Ją Pan sam niewypowiedzianie miłuje, a po wtóre, że Ją uczynił Matką wszystkich ludzi, żeby Ona swą słodkością pociągała do siebie nawet tych, którzy uciekają od świętego Krzyża i wiodła ich do Serca Boskiego”. Wynosząc do chwały ołtarzy Józefa Sebastiana, modłę się za jego wstawiennictwem, aby blask jego świętości był dla Sióstr Sercanek, Kościoła w Przemysłu i dla wszystkich wierzących w Polsce i na świecie zachętą do takiego umiłowania Chrystusa i Jego Matki. (...).

Poniedziałek, 19 maja 2003 r.

W dniu następnym, 19 maja 2003 roku, nasz ks. abp Józef Michalik, podczas Mszy świętej dziękczynnej wygłosił kazanie, które przytaczam, gdyż ukazał on pełny życiorys naszego świętego Biskupa. Można powiedzieć, że ujął w nim syntetycznie wszystkie najważniejsze dokonania

jego życia. Mówił Ksiądz Arcybiskup: „Józef Sebastian Pelczar (1842 – 1924) urodził się w Korczynie pod Krosnem, w gospodarskiej rodzinie, która знаła trud pracy, ale ceniono w niej także inne wartości ważne w starych polskich domach. Kościół i szkoła, czyli wiara i wykształcenie, zdrowy patriotyzm i kultura codziennego życia.

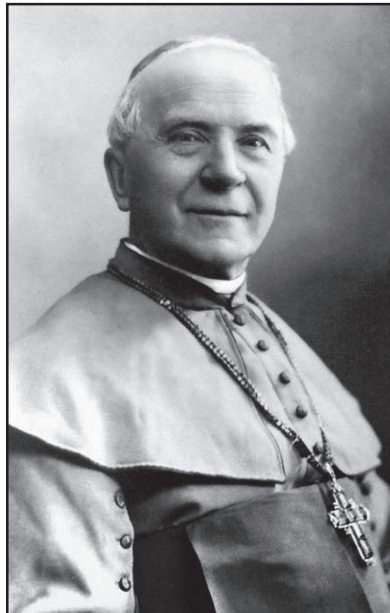
Zaprawiony do wysiłku chłopiec umiał przezwycięzać trudy, rozwijając swą wiedzę, wybijając się wśród kolegów. Nauczyciele potrafili w nim obudzić i ukierunkować zainteresowania, dzięki czemu radośnie szedł przez młodzińcze życie znaczone sukcesami na miarę swego wieku. Józef Sebastian zapisał w swoim życiorysie, że nie jeden raz wracał do domu ze szkoły pieszo, bo tęskno mu było do swoich, a droga z Rzeszowa do Korczyny liczy przecież 70 km. Od dziecka żył atmosferą prostej, uczynnej pobożności do Matki Bożej i pozostał jej wierny do końca życia, tworząc stowarzyszenia i bractwa poświęcone Matce Bożej Królowej Polski. Kult Maryjny doprowadził go do odkrycia, czym jest bosko – ludzki wymiar miłości Zbawiciela i dlatego stał się wielkim czcicielem Serca Jezusowego. Jedno z najpiękniejszych dzieł św. bp. Pelczara, Siostry Sercanki zrodziły się właśnie z kultu Matki Bożej Częstochowskiej i Serca Jezusowego. Tym swoim córkom duchowym kazał wypisać na piersiach znak miłości, serce, i nieść je jawnie do ludzi na znak ludzkiej czynnej miłości, bardzo prostej, ale natchnionej miłości Serca Jezusowego do każdego, nie pytając o nic, nie czekając na wzajemność.

Jakże są w tym sobie bliscy oboje dzisiejsi święci, przecież i Matka Urszula swe nowe zgromadzenie ukierunkowuje na duchowość konającego Serca Jezusa.

Miłość jest bowiem wśród ludzi językiem najbardziej zrozumiałym i przekonującym, egzamin z miłości bywa trudny, ale jest często jedynie skuteczny, miłość oszczędna w słowach, pozbawiona fanfar i reklamy, im cichsza, im bardziej anonimowa, tym piękniejsza, tym bardziej autentyczna.

Na tę drogę miłości Józef Sebastian wstępował coraz pełniej i jako kleryk Przemyskiego Seminarium (Instytutu Teologicznego jak się to pod Austrią nazywało) i jako ksiądz.

Został wydelegowany przez przełożonych na wyższe studia do Wiednia, ale jego ciągnęło do Rzymu, do stolicy chrześcijaństwa, szczególnie, że inny wielki gorliwiec Boży, także kandydat na ołtarze, ks. Piotr Semenko, Zmartwychwstaniec, zakładał Papieskie Kolegium Polskie i szukał kandydatów. Pierwszym na liście tej niezwyklej Instytucji został w roku 1865 ks. Józef Sebastian Pelczar. Okres studiów rzymskich przeżywał bardzo intensywnie, biedował razem ze Zmartwychwstańcami, ale ciągle rosła jego wiara i miłość do Chrystusa i Kościoła. Na całe życie zapamiętał spotkanie z bł. Piusem IX, który był wielkim przyjacielem Polaków i Kolegium Polskiego. Pelczar niebawem poświęci temu Papieżowi trzytomowe dzieło tłumaczone nawet na obce języki.



Po zdobyciu dwóch doktoratów (z teologii i prawa kanonicznego) wrócił do Przemyśla, na wikariat w Samborze i Wojutykach. Wkrótce został mianowany prefektem i profesorem Seminarium (1869), skąd przeszedł do Krakowa na Wydział Teologii Uniwersytetu Jagiellońskiego (1877) jako profesor zwyczajny historii i prawa kanonicznego. Z tą znaną uczelnią wiąże go gorliwa praca dydaktyczna, publikacje dzieł i opracowań naukowych oraz pełnione wielokrotnie funkcje dziekana i rektora. Uniwersytetowi Jagiellońskiemu zawdzięczał wiele, ale i jemu Uniwersytet zawdzięcza Collegium Novum (1883) i teren pod budowę klinik uniwersyteckich.

Jeszcze więcej zawdzięcza środo-

wisku krakowskiemu, które mu ofiarowało pole pracy. To tam nawiązał liczne kontakty i przyjaźnie kapłańskie i ludzkie, uczył się poruszania wśród ludzi i spraw, i coraz szerzej otwierał swe serce na potrzeby uczelni, na kolegów profesorów i na tak często głodnych studentów.

W tych trudnych czasach w Krakowie żyło wielu świętych i niezwykłych ludzi: św. Brat Albert Chmielowski, bł. bp Józef Bilczewski, św. Józef Rafał Kalinowski, św. M. Urszula Ledóchowska, bł. Angela Truszkowska i inni.

Był płodnym pisarzem, napisał 28 książek (nie licząc 630 artykułów), które wielokrotnie wznawiano, ale też intensywnie pracował duszpastersko. Swoim księżom i założonemu Zgromadzeniu Służebnic Serca Jezusowego wyznaczał różnorodne zajęcia w zależności od potrzeb. Siostry młodego zgromadzenia posyłał do pracy katechetycznej wśród dzieci bieszczadzkich i do opieki duchowej nad emigrantami we Francji. Do końca życia głosił siostronom systematycznie konferencje ascetyczno-teologiczne, kładąc fundamenty pod teologię życia konsekrowanego, z której potem skorzystało bardzo wielu.

Ostatnie lata życia to 25 lat posługi biskupiej w diecezji przemyskiej. Lata wielkiej gorliwości, która zaowocowała wszechstronnie: formacją świeckich i promocją ponad 700 czytelników wiejskich, tworzeniem nowych parafii i budową szkół, kościołów i szpitalików parafialnych, a nade wszystko troską o Seminarium, które poważnie rozbudował, i o duchową formację księży. To z myślą o kapłanach nieustannie opracowywał podręczniki o życiu duchowym i pogłębiał motywację do życia wiarą w zjednoczeniu z Bogiem. Jako jedyny polski biskup zwołał w tym czasie 3 synody diecezjalne, postulował przedłużenie do 5 lat okresu formacji seminaryjnej, wprowadził wykłady z medycyny pasterskiej i społecznej nauki Kościoła, jak to postulował w swych encyklikach Leon XIII, a równocześnie szeroko promował po parafiach dzieła i pomoc charytatywną. „On ludzi kochał i mówił to swoim życiem” (św. Augustyn). Wrażliwy pasterz był obecny wszędzie, gdzie widział zagrożenie dla swych owiec. Naraził się socjalistom, chociaż

i on promował reformę rolną, ale przestrzegał przed socjalizmem ateistycznym w wydaniu sowieckim (wykład z 1922 r.). Obserwował życie bacznie i krytycznie oceniał prądy liberalne, jakie od czasów rewolucji francuskiej błąkały się po Europie. Zaprzyjaźniony z byłym członkiem masonerii od czasów Kolegium Polskiego znał siłę zagrożeń i z niepokojem patrzył na napływające do Polski liberalne poglądy społeczne i dlatego idąc za encykliką Leona XIII, napisał poczytną, nie tylko w swoich czasach, książkę o masonerii.

Mądry biskup wiedział, że Kościół żyje w świecie, że do zbawienia idzie, realizując zadania i wskazania czasów, i dlatego nie milczał jako senator ani jako biskup, swoim księżom zalecał tworzenie organizacji społeczno – katolickich: „Gorliwość kapłańska – mówił – ma objąć nie tylko dziedzinę ścisłych obowiązków, ale także szerokie pole prac i nędz społecznych, na których w wieku dwudziestym głównie rozegra się walka” (Kronika Diecezji Przemyskiej, 1901). Troska o wykształcenie księży, o to, aby byli kapłanami nie tylko światłymi, ale i świętymi, uformowanymi w duchu Kościoła uniwersalnego bardzo leżała biskupom Galicji na sercu. I dlatego w porozumieniu ze św. Piusem X, bp Pelczar przy wsparciu biskupa lwowskiego bł. Józefa Bilczewskiego, doprowadził do założenia i wyposażenia Papieskiego Instytutu Polskiego w Rzymie.

Niewątpliwie św. Biskup Józef Sebastiana wyprzedzał swoją epokę, nie zawsze znajdował zrozumienie, ale Boga i człowieka kochał całym sercem, do końca. I dlatego stał się wielkim i mocnym kamieniem węgielnym Kościoła Przemyskiego i Kościoła w Polsce, a dzisiaj cały Kościół Chrystusa poprzez wpisanie go do wykazu świętych odzwajemnia jego wielką ofiarną miłość”.

Myśli te – dziś już św. Jana Pawła II – wypowiedziane w dniu kanonizacji, nabierają szczególnego znaczenia, podobnie jak i kazanie naszego obecnego księdza arcybiskupa seniora Józefa Michalika, który w tymże kazaniu wspominał o masonerii, a co ukazuje w oparciu o jego rozprawę¹ poświęconą tej sekcji, jak pisał nasz Święty.

ŚWIĘTY JÓZEF SEBASTIAN PELCZAR (1842-1924)²

Według Kalendarza Liturgicznego Archidiecezji Przemyskiej w dniu 19 stycznia obchodzi się wspomnienie św. Józefa Sebastiana Pelczara (1842-1924), biskupa, Patrona Archidiecezji.

Urodził się 17 stycznia 1842 roku w Korczyniu, pod Krosnem, w diecezji przemyskiej. Rodzice byli niezbyt zamożnymi rolnikami.

Wykształcenie zdobywał w Rzeszowie i Przemyślu. Kapłanem został w roku 1864. Krótko pracował w parafii Sambor, aby za rok rozpocząć studia w Rzymie, z których w roku 1868 powrócił z dwoma doktoratami: z teologii i prawa kanonicznego. Kilka lat pracował znowu w Samborze i Wojutykach, aby następnie podjąć pracę w przemyskim seminarium oraz w przemyskiej kurii diecezjalnej. W roku 1877 otrzymał nominację na profesora UJ, gdzie był dziekanem wydziału teologicznego, prorektorem, a przez rok rektorem. Odnaczał się troską o formację młodzieży akademickiej poprzez stosowne dla niej wykłady z apologetyki. Wielką popularnością cieszyły się kazania wygłaszane dla ogółu wierznych przez niego jako profesora Uniwersytetu. Kierował także Bractwem Kapłańskim Adoracji Najświętszego Sakramentu i Sodalicją Mariańską Kapłanów. Wypowiadał się także na różne tematy społeczne i naukowe, a także z ojczywej historii i kultury. Założył ponad 600 czytelni ludowych, szerząc tym samym oświatę wśród ludzi. Założył także Bractwo NMP Królowej Korony Polskiej, a także Zgromadzenie Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego (1894), zwane popularnie sercankami. W roku 1899 otrzymał nominację na biskupa suffragana i wrócił do Przemyśla. 13 stycznia 1901 roku odbył się jego ingres do katedry jako przemyskiego ordynariusza. Jako ordynariusz troszczył się o uporządkowanie i rozwój życia liturgicznego poprzez szafarstwo sakramentów świętych, organizowanie nabożeństw, głównie do Najświętszego Sakramentu, zwrócił uwagę na muzykę kościelną i śpiew liturgiczny, troszczył się o właściwe wyposażenie kościołów, a także przyczynił się do restauracji przemyskiej katedry. Odnowił kościół NSPJ w Przemyślu. Był wybitnym organizatorem życia ko-

ścielnego poprzez tworzenie nowych placówek duszpasterskich, organizowanie kongregacji dekanalnych, wizytacji kanonicznych, a głównie poprzez organizowanie synodów (1902; 1908; 1914, a czwarty przygotowywał). Szerzył akcję oświatową, pracę stowarzyszeniową akcentował potrzebę pracy nad poszczególnymi grupami społecznymi. Podjął się niemałego trudu walki z plagą alkoholizmu. Zajmował się także emigracją zarobkową, która w tamtym czasie była zakrojona na szeroką skalę. Kładł nacisk na akcję charytatywną. Troszczył się o dobrą współpracę z duchowieństwem tak diecezjalnym jak i zakonnym, okazywał troskę o żeńskie zgromadzenia zakonne, o katolików świeckich, ich właściwą formację. Nie obcy też byli mu grekokatolicy oraz innowiercy.

2 czerwca 1991 roku, w Rzeszowie, podczas pielgrzymki do Ojczyzny Jan Paweł II beatyfikował go, a 18 maja 2003 roku, w Rzymie, dokonał jego kanonizacji³. Wtedy też była kanonizowana Urszula Ledóchowska.

c.d.n.

ks. Andrzej Skiba

¹ Św. bp Józef Sebastian Pelczar, MASONERIA Jej istota, zasady, dążności, początki, rozwój, organizacja, ceremonia i działanie, Dom Wydawniczy „Ostoja”, Krzeszowice 203, ss. 297.

² Korczyn pod Krosnem należała do Ziemi Sanockiej. Przedstawiam tu króciutkie swoje własne opracowanie jako wyjątek prelekcji jaką wygłosiłem w Częstochowie na temat „Święci Ziemi Sanockiej”, w ramach XXXI Ogólnopolskiej Pielgrzymki Przewodników Turystycznych, jaka miała miejsce w dniach 6-8 marca 2015 roku.

³ K. M. Kasperkiewicz, Józef Sebastian Pelczar, w: Encyklopedia katolicka, t. 8, Lublin 2000, k. 159 n.; S. Krzywiński, Działalność duszpasterska św. Józefa Sebastiana Pelczara, Przemyśl 2003; A. Skiba, Dom swój budował na skale. Wspomnienia z pielgrzymki do Rzymu na kanonizację bp Józefa Sebastiana Pelczara – 18 maj 2003 r., Sanok 2004; H. Bejda, Wielka księga POLSKICH ŚWIĘTYCH, Wydawnictwo RAFAEL, Kraków 2015, s. 200-211; Wybór i opracowanie H. Wołacewicz, Św. Józef Sebastian Pelczar biskup, w: Polska i jej święci 966-2016, Wydawnictwo JEDNOŚĆ, Kielce 2016, s. 280-287.

Starcie dwóch cywilizacji

„Będziesz miłował (...) swego bliźniego jak siebie samego” (Łk 10, 27): „umacniaj” życie

75. Boże przykazania wskazują nam drogę życia. *Negatywne nakazy moralne*, to znaczy te, które uznają wybór określonego czynu za moralnie niedopuszczalny, mają dla ludzkiej wolności wartość absolutną: obowiązują zawsze i we wszystkich okolicznościach, bez żadnych wyjątków. Wskazują, że wybór określonych postaw jest radykalnie sprzeczny z miłością do Boga i z godnością osoby, stworzonej na. Tego obraz: takiego wyboru nie można zatem uzasadnić żadną dobrą intencją ani konsekwencją; pozostaje on w jaskrawej sprzeczności z komunią między osobami i przeciwstawia się podstawowej decyzji podporządkowania własnego życia Bogu.

Już w tym sensie negatywne nakazy moralne spełniają niezwykle ważną funkcję pozytywną: zawarte w nich bezwarunkowe „nie” określa nieprzekraczalną granicę, poniżej której człowiek wolny nie może schodzić, a zarazem wskazuje pewne minimum, które musi on zachowywać i od którego musi rozpocząć wypowiedanie niezliczonych „tak”, zdolnych ogarniać stopniowo *cały horyzont dobra* (por. Mt 5, 48). Przykazania, a zwłaszcza negatywne nakazy moralne, są początkiem i koniecznym pierwszym etapem drogi do wolności: „Pierwsza wolność — pisze św. Augustyn — polega na uwolnieniu się od występków, (...) takich jak zabójstwo, cudzołóstwo, nierząd, kradzież, oszustwo, świętokradztwo i tym podobne. Kiedy człowiek zaczyna być wolny od tych występków (a nie powinien ich popełniać żaden chrześcijanin), zaczyna podnosić głowę ku wolności, ale jest to dopiero początek wolności, a nie wolność doskonała”.

76. Przykazanie „nie zabijaj” stanowi więc początek drogi prawdziwej wolności, która prowadzi nas do energetycznych działań na rzecz obrony życia i kształtowania określonych postaw i zachowań jemu służących: czyniąc tak, wywiązujemy się z naszej odpowiedzialności za osoby powierzone naszej opiece i wyrażamy przez czyny

i głoszenie prawdy wdzięczność Bogu za wielki dar życia (por. Ps 139 [138], 13-14).

Stwórca powierzył życie człowiekowi jego odpowiedzialnej trosce nie po to, by nim samowolnie dysponował, ale by go mądrze strzegł oraz zarządził nim wiernie i z miłością. Bóg Przymierza powierzył życie każdego człowieka drugiemu człowiekowi — jego bratu, zgodnie z prawem wzajemności dawania i otrzymywania, składania siebie w darze i przyjmowania daru bliźniego. Gdy nadeszła pełnia czasu, Syn Boży, wcielając się i oddając życie za człowieka, ukazał, jakie wyżyny i głębie może osiągnąć to prawo wzajemności. Przez dar swego Ducha Chrystus nadaje nową treść i znaczenie prawu wzajemności, zawierzeniu człowieka człowiekowi. Duch, sprawca komunii w miłości, tworzy między ludźmi nowe braterstwo i solidarność, prawdziwy odblask tajemnicy wzajemnego dawania i przyjmowania, właściwej Trójcy Przenajświętszej. Sam Duch staje się nowym prawem, które daje wierzącym moc i budzi w nich odpowiedzialność, aby w życiu umieli wzajemnie czynić dar z siebie i przyjmować drugiego człowieka, uczestnicząc w miłości samego Jezusa Chrystusa i na Jego miarę.

77. To nowe prawo ożywia i kształtuje także przykazanie „nie zabijaj”. Tak więc dla chrześcijanina przykazanie to zawiera najwyższy nakaz szanowania, kochania i wspierania życia każdego brata, stosownie do wymogów i wymiarów miłości, jaką Bóg okazał w Jezusie Chrystusie. „On oddał za nas życie swoje. My także winniśmy oddać życie za braci” (1 J 3, 16).

Przykazanie „nie zabijaj” także w swojej treści najbardziej pozytywnej, jako nakaz szanowania, kochania i umacniania życia, jest wiążące dla wszystkich ludzi. Rozbrzmiewa bowiem w sumieniu każdego człowieka niczym nie milknące echo pierwotnego przymierza Boga Stwórcy z człowiekiem; wszyscy mogą je poznać dzięki światłu rozumu i zachowywać dzięki tajemniczemu działaniu Ducha Świętego, który tchnąc tam, gdzie chce (por. J 3, 8), dosięga i ogarnia każdego człowieka żyjącego na tym

świecie.

Wszyscy zatem mamy nieść naszemu bliźniemu posługę miłości, broniąc jego życia i wspomagając je zawsze, a zwłaszcza wówczas, gdy jest słabe lub zagrożone. Powinniśmy troszczyć się o nie tylko jako jednostki, ale także jako wspólnota, czyniąc z bezwarunkowego szacunku dla życia ludzkiego fundament nowego społeczeństwa.

Jesteśmy wezwani, aby kochać i szanować życie każdego człowieka oraz dążyć wytrwale i z odwagą do tego, by w naszej epoce, w której mnożą się zbyt liczne oznaki śmierci, zapanowała wreszcie nowa kultura życia, owoc kultury prawdy i miłości” — zapisał w tej ważnej encyklice św. Jan Paweł II.

W obronie dzieci nienarodzonych wiele razy zdecydowany głos zabierał prof. Bogdan Chazan. Zabrał też głos przed debatą jaka się odbyła w Sejmie pod hasłem „Stop aborcji”, dotyczącej pełnej ochrony ludzkiego życia. Przestrzega przed lewicowym spojrzeniem na wartość ludzkiego życia. Zauważa, że media prywatne propagują lobby aborcyjno – antykoncepcyjne. Lekarze za mało stosują się do klauzuli sumienia. Zabicie dziecka nienarodzonego bywa często nazywane „terminacją ciąży”. Mówi jasno, bez ogródek o „morderstwie prenatalnym”.

W związku z kanonizacją Matki Teresy z Kalkuty ukazał się artykuł poświęcony ochronie życia: „Abyśmy wybrali życie”. Po otrzymaniu pokojowej nagrody Nobla powiedziała: „Czuję [...], że dziś największym zagrożeniem dla pokoju jest aborcja, ponieważ to wojna bezpośrednia, to zabójstwo, mord dokonany rękami matki. (...) Wielu ludzi martwi się o dzieci z Indii, dzieci z Afryki, gdzie wiele ich umiera wskutek niedożywienia i tak dalej, ale miliony dzieci umierają zabite celowo, z woli matek”. Przestrzegała: „Aborcja niszczy nie tylko życie dziecka, ale także sumienie matki. (...) Dziecko nienarodzone jest stworzone na obraz Boga do większych rzeczy, aby kochać i być kochane”. Matka „przez długie lata ma świadomość, że zamordowała własne dziecko. (...) Ludzie biedni nie uśmier-

cają swych dzieci, nienarodzonego dziecka. To ludzie lepiej sytuowani, którzy chcą czegoś jeszcze, boją się tego najmniejszego”.

Trzeba także przypomnieć słowa papieża Franciszka wypowiedziane w Krakowie, 27 lipca 2016 roku: „Życie musi być zawsze przyjęte i chronione od poczęcia do naturalnej śmierci i wszyscy jesteśmy powołani, aby je szanować i troszczyć się o nie”. Urządza się także dni modlitw za nienarodzonych.

W świecie obserwujemy nieprzychylną atmosferę dla dziecka nienarodzonego. Czytam w prasie: „Polka prowadzi w Norwegii batalię w obronie prawa lekarzy do sprzeciwu sumienia”. W tejże Norwegii dochodzi do takiej przewrotności, iż „sam fakt, że pacjentka mogła się zetknąć ze świadomością, iż niektórzy lekarze z powodów etycznych nie chcą uczestniczyć w aborcji, miał być poniżeniem kobiet i ich dyskryminacją”. „Nie wolno zabijać człowieka”, takiej zasady broni ta Polka, dr Katarzyna Jachimowicz. W tej sprawie ukazało się „Stanowisko Środowisk Medycznych” wydane przez Katolickie Stowarzyszenie Lekarzy Polskich, „w obronie sumienia lekarzy polskich pracujących za granicą” sygnowane przez prezesa Stowarzyszenia, prof. Bogdana Chazana.

Temat ochrony życia nie schodził ze szpalt gazet. W Sejmie trwały gorące, nawet uwłaczające kulturze zachowania i słowa, utarczki, które potem przeniosły się na ulice. Sejm miał się zająć projektem ustawy antyaborcyjnej autorstwa Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej „Stop aborcji”, pod którą podpisało się pół miliona Polaków. „Obywatelski projekt ustawy broniącej życia dzieci poczętych przewiduje uchylenie wszystkich obecnie obowiązujących przesłanek aborcyjnych”. Protestujący domagali się postanowienia poprzednich przepisów ustawy z 7 stycznia 1993 roku. Podczas dyskusji było wiele zaciętrzewienia przeciwników – oponentów. Nie docierały do nich żadne racjonalne argumenty. W „Naszym Dzienniku”, który dokładnie relacjonował prace nad tym obywatelskim projektem, przemawiały takie tytuły, jak: „Kto za życiem. Prace nad całkowitą ochroną życia dzieci poczętych rozpoczyna komisja sprawiedliwości. Czy Sejm sta-



nie na wysokości zadania?”. Wobec oponentów prof. Bogdan Chazan postawił tezę: „Trudno zrozumieć ludzi, twierdzących, że zabijanie dzieci, które jeszcze się nie urodziły, ma chronić czyjąś prywatność, poprawić zdrowie matki czy nawet ocalić jej życie. W rzeczywistości jest dokładnie odwrotnie. W mediach używa się różnych sposobów, skrótów myślowych, by spotęgować groźbę sytuacji, jaka miałyby nastąpić po uchwaleniu ustawy całkowicie broniącej ludzkie życie. Ciągłe takie dziecko nazywa się płodem. To termin medyczny już znikający ze specjalistycznej terminologii. Ale w dalszym ciągu obecny w gazetach”. To nie jest także „zarodek”, bo „czy można o dziecku ważącym 3,5 kilograma mówić „zarodek”? To świadomie wprowadzająca w błąd propaganda w stylu kojarzącym się z najciemniejszymi kartami historii”. Za jasne, czytelne stanowisko w obronie dzieci nienarodzonych spotyka profesora Chazana tylko agresja słowna i nienawiść. Bardzo wyważone, mądre przemówienie na temat ochrony życia wygłosiła dr Joanna Banaś, prezentująca projekt ustawy „Stop aborcji”. Trwała też modlitwa w intencji życia każdego człowieka. Głos w tej sprawie zabrał ks. bp Stanisław Stefanek, który przypominał: „wydawałoby się słuszne zwrócenie uwagi na określenie człowieka przed narodzeniem, które w klasycznym języku naszej cywilizacji, w łacinie, brzmi: nasciturus – ten, który się narodzi. (...) nasciturus to jest człowiek, któremu należą się narodziny...”. Redakcja „Naszego Dziennika” stara się ten pro-

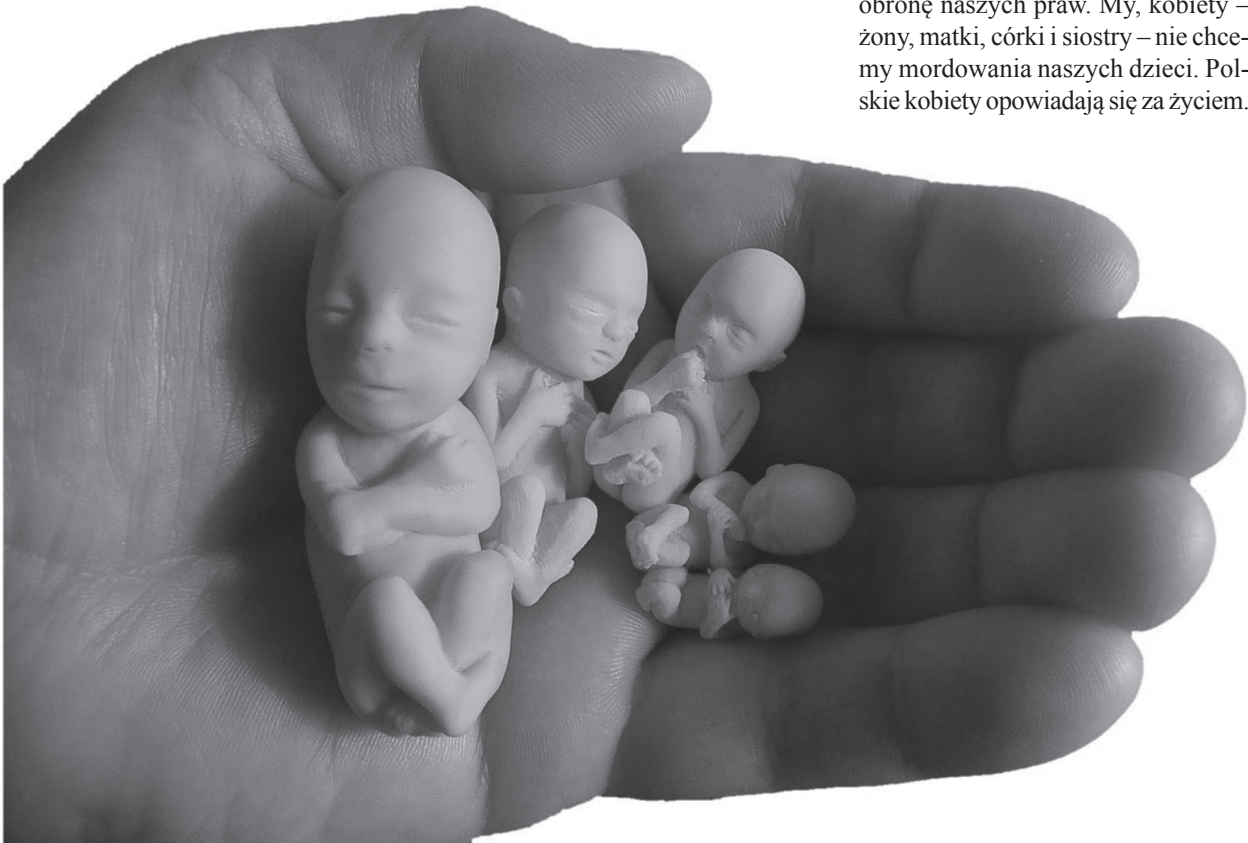
blem ukazywać z różnych stron, jak choćby w postaci wywiadów kobiet, które dokonały aborcji, a teraz stają się gorliwymi obrończyniami życia. Dziennik ten wydrukował także „wyniki głosowania 23 września 2016 r. nad wnioskiem o odrzuceniu w pierwszym czytaniu projektu Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej „Stop aborcji”. Kolejnym etapem akcji w obronie życia była zachęta: „Zadzwoń do posła”. „2,5 tysiąca wolontariuszy dzwoni do posłów i domaga się poparcia dla obywatelskiego projektu ustawy chroniącej życie każdego dziecka”. Często telefony pozostawały głuche, bądź też zdawkowe, tłumaczące, że poseł ma bardzo dużo innych zajęć, które musi wypełnić.

Media wiele razy podejmowały problem karalności kobiet, nawet więzieniem, za dokonanie aborcji. Na ten temat wypowiedział się m. in. ks. prof. Tadeusz Guz, kierownik katedry filozofii prawa KUL. Omówił on naukę św. Jana Pawła II w tym względzie i dotychczasową praktykę Kościoła. Nie ma tam mowy o żadnym więzieniu. Jest natomiast przypomniana kara ekskomuniki, którą Kościół głosi od dawna. Przypomniał on zasady Kodeksu Prawa Kanonicznego z 1983 roku, sankcje karne za aborcję według Katechizmu Kościoła Katolickiego z 1997 roku oraz przypomniał naukę Jana Pawła II, że „korzeń zbrodni” aborcji „tkwi w uzurpacji przez człowieka Bożej władzy nad życiem i śmiercią człowieka”. Przypomniał także trudną do przyjęcia przez niektórych prawdę, że dziecko „poczęte wskutek gwałtu” jest pełnoprawnym podmiotem o nietykalnej

godności” oraz że „dziecko zagrażające życiu matki ma jak jego matka tak samo nietykalne prawo do życia”. Wyraził także nadzieję, że „pełna wiarygodność Państwa Polskiego w kwestii „pełnej ochrony prawnej życia ludzkiego od poczęcia aż do naturalnej śmierci będzie faktem, gdy Rzeczpospolita Polska jako Prawodawca zaakceptuje w pełni naukę Papieża Polaka w kwestii prawa każdego poczętego w łonie matki dziecka do życia, usunie trzy wyjątki od zakazu aborcji w Polsce, wycofa z obiegu pigułkę wczesnoporonną oraz zadba o sprawiedliwą sankcję karną dla każdego świadomego i wolnego sprawcy aborcji”. W innej wypowiedzi, nieco wcześniejszej, filozof z KUL-u nawiązując do nauki Jana Pawła II, konstatuje: „Z nauki św. Jana Pawła II jasno wynika, że u samych podstaw zła względem drugiego człowieka stoją zdeprawowane: rozum, sumienie ludzkie, wolność oraz wszystkie skutki ludzkiego, ale zdeprawowanego działania – łącznie z prawną odmową do zaistnienia wielu Polaków poczętych w sercach swoich matek. Taka postawa jest nie tylko odrzuceniem i pogardą dla wielkiej i nietykalnej godności nienarodzonych pokoleń naszego Narodu, lecz jest to również pogarda

dla Boga, pogarda dla Ojczyzny jako domu dla wszystkich Polaków, pogarda dla prawdy o Kościele, pogarda dla prawa, ponieważ „prawo aborcji” jest skutkiem istotnie zdeprawowanego umysłu i istotnie zdeprawowanej wolności deprawatorów”. Warto także przytoczyć zdanie – opinię ks. prof. Guza na temat karalności kobiet i osób w ten proceder zaangażowanych: „Jeżeli ktoś jednocześnie opowiada się za pełną prawną ochroną człowieka w Polsce, a z drugiej strony występuje przeciwko karalności matki czy jakiegokolwiek innego sprawcy – ojca, lekarza czy polityka – de facto opowiada się za relatywizmem prawnym. Uznaje prawo za bezprawie, przynajmniej w tym przypadku” Trzeba zauważyć, że co roku „w polskich szpitalach zabija się ponad tysiąc dzieci, w większości dlatego, że podejrzewa się, iż są chore”. Można też spotkać odpowiedzi na zarzuty odnośnie karania kobiet” „Ordo Iuris zaproponowało (...) by chronić życie dziecka, a nie stan ciąży. Ochronie ma podlegać dziecko nienarodzone na każdym etapie rozwoju embrionalnego. To bardzo mi się podoba. Dużo się mówi o tzw. karalności kobiet. Uważam, że w związku z tym pojawiło się dużo nieścisłości, które zostaną jednak wy-

jaśnione na etapie prac legislacyjnych. Projekt autorstwa Ordo Iuris nie przewiduje automatycznego karania kobiet, które dopuściły się aborcji na własnym nienarodzonym dziecku”. Chodzi też o to, aby nie było selekcji dzieci na lepsze i gorsze: jednym pozwala się żyć, drugim to życie się odbiera. Była nadzieja na całkowitą obronę życia, kiedy to projekt obrońców życia zaprezentowała w Sejmie wiceprezes Instytutu Ordo Iuris, dr Joanna Banasiuk. Wydawać by się mogło, że problem ten nie powinien budzić aż tak wielkich emocji, bo w Konstytucji polskiej jest zapis o pełnej ochronie życia. Dodatkowo Konwencja o prawach dziecka z 1989 roku twierdzi: „dziecko, ze względu na swoją niedojrzałość fizyczną oraz umysłową, wymaga szczególnej opieki i troski, w tym właściwej ochrony prawnej, zarówno przed, jak i po urodzeniu”. Podobnie wypowiedział się także Trybunał Konstytucyjny w roku 1997. W Sejmie stało się jednak inaczej. Posłowie zastąpili obywatelski projekt ustawy antyaborcyjnej. W tej kwestii obok krzykliwych feministek wypowiadali się obrońcy życia: „Nie zgadzamy się, aby garstka krzykliwych feministek występowała w imieniu wszystkich kobiet. I to w dodatku w zupełnie niezasadniony sposób powołując się na obronę naszych praw. My, kobiety – żony, matki, córki i siostry – nie chcemy mordowania naszych dzieci. Polskie kobiety opowiadają się za życiem.



Świadczą o tym wyniki majowego sondażu IBRIS, według którego aż 58 proc. kobiet popiera całkowity zakaz aborcji z możliwością ratowania życia matki, wtedy gdy jest ono zagrożone. Aborcja to piekło dzieci i piekło kobiet. Radykalne organizacje aborcyjne nie mogą przemawiać w naszym imieniu”. Tej problematyce opowiadającej się za cywilizacją życia, a nie śmierci, środowiska feministyczne, proaborcyjne, organizowały protesty i agresywne happeningi, a w ruch została wpuszczona plotka o karaniu kobiet za aborcję czy zakazem badań prenatalnych. Sprzyjały temu lewackie i liberalne media. Prasa katolicka stale informowała nas o postępach w sprawie ochrony życia dzieci nienarodzonych: „Ruszyło „Stop aborcji”, kiedy to na ulice wychodziły rzesze ludzi opowiadających się za zabijaniem nienarodzonych dzieci, za ich selekcją. Ale przyszedł czas, kiedy nadzieja na pełną ochronę życia została przez Sejm pogrzebana. Były też apele i nadzieje „na takich mężów stanu, którzy odważnie podejmą dzieło pełnej ochrony życia ludzkiego” Mogliśmy czytać apele: „Aborcję trzeba zdelegalizować”, petycję do posłów i senatorów: „Domagamy się zmiany prawa, które zabija dzieci” „List poseł Anny Sobeckiej (PiS) w obronie osób popierających obywatelski projekt ustawy „Stop aborcji”, do ministra Obrony Narodowej Antoniego Macierewicza, „Co dziesiąte dziecko poddane późnej aborcji rodzi się żywe”, „Pacjent od poczęcia”. W Sejmie została przegrana batalia o życie. „Podsycane przez opozycję „czarne protesty” wystraszyły polityków i wycofali oni swoje poparcie dla inicjatywy ustawodawczej „Stop aborcji”. Najtrudniej przychodzi zmienianie świadomości u ludzi – twierdzą przedstawiciele Polskiej Federacji Ruchów Obrony Życia, którzy domagają się, aby w szkołach było „wychowanie do życia w rodzinie, z uwzględnieniem wiedzy o wartości rodziny, ludzkiego życia od poczęcia do naturalnej śmierci oraz o zasadach odpowiedzialnego rodzicielstwa”. Można też spotkać takie zdanie: „Aborcja jest zbyt straszna, by ją pokazywać, ale dla hipokrytów odpowiednia, by ją wykonywać...”. Mimo całej wrzawy ulicznej opowiadającej się za zabijaniem poczętych dzieci, warto zauważyć coraz częściej

upowszechniane nabożeństwa i Msze święte z okazji Dnia Dziecka Utraconego: „modlimy się w naszych kościołach, przy pomnikach i grobach, w miejscach pamięci o dzieciach, które odeszły w wyniku poronienia, przedwczesnego porodu, zmarłych zaraz po narodzinach czy też w wyniku chorób i wypadków. Polecamy także te dzieci, które zginęły w wyniku aborcji. W Dzień Dziecka Utraconego mają też miejsce zbiorowe pogrzeby dzieci zmarłych przed narodzeniem, których ciała zostały pozostawione w szpitalach”. W takiej sytuacji sensowna była Wielka Narodowa Pokuta. Nawet laicy Francuzi opowiadają się za ochroną życia, co dla laickiej władzy jest to wielce niebezpieczne i dlatego chce założyć „knebel na obrońców życia”, gdyż nie jest to zgodne z poprawnością polityczną. Sytuację ostatnich dni dobrze oddał prof. Bogdan Chazan, który mówił o pięknie i szlachectwie kobiet, ale zauważył, że jednak tzw. „czarny protest” zaskoczył go: „Kobiety ubrane na czarno, na ogół młode, z wyzywającym, ciemnym makijażem stanowiły większość uczestniczek „czarnego protestu”. Uprzedzały, że są wściekłe, to prawda, ale nikt nie przypuszczał, że do tego stopnia. Ulubionym ich sposobem demonstrowania swojej wściekłości było pokazywanie środkowego palca. To coś nowego. Takie gesty charakteryzowały do tej pory margines społeczny. Towarzyszą temu nieprzyzwoite slogany na plakatach, „ginekologiczna” treść rysunków. Oskarżają innych o przemoc wobec kobiet, a same ją w warstwie werbalnej stosują. Środowiska feministyczne pomawiają tych, którzy nie podzielają ich poglądów, o mowę nienawiści, a same ją doprowadziły do perfekcji. Domagają się szacunku dla siebie, a same go nie mają (...) Bardzo zasmuca lekceważący stosunek tych kobiet wobec nienarodzonego dziecka. To jest sprzeczne z kobiecą naturą, z ich widoczną już w okresie dzieciństwa opiekuńczą postawą. Dziecko staje się wrogiem numer jeden, noszenie w sobie chorego dziecka to tortury. Cięża jest przekleństwem, choroba przenoszona drogą pciową. Świadomie opowiadają kłamstwa o projekcie ustawy dotyczącej całkowitej obrony życia, o więzieniu za samoistne poronienie, konieczności umierania podczas ciąży. Poprzez postawę taką jak

na „czarnym proteście” kobiety szykują sobie czarną przyszłość. Czy typ kobiety z „czarnego protestu” to ten, który przeciętny mężczyzna widziałby jako idealny u swojej przyszłej żony, matki wspólnych dzieci - pyta profesor Bogdan Chazan. Zbiera on mocne cięgi za swoje wystąpienia w obronie życia, gdyż to nie pasuje do „współczesnej” Europy. Dobrze się stało, że w obronie profesora zorganizowana została akcja zbierania podpisów ludzi opowiadających się za wiernością zawodowym zasadom etycznym. Rodzi się także pytanie: gdzie są ojcowie i mężowie tych kobiet, które wychodzą na uliczne protesty? „Kobiety nie wychodziłyby na ulice, nie walczyłyby o „swoje” prawa, gdyby czuły się kochane, gdyby we własnym domu nie utraciły poczucia bezpieczeństwa”. „Czarny protest” miał także miejsce w Sanoku, gdzie protestująca grupka kobiet ogłosiła, że nie chcą cofać się do średniowiecza. Dziś, nie tylko w Polsce, ale w całym świecie, jest ogromne przyzwolenie na zabijanie nienarodzonych dzieci. Bardzo ciekawie, mocno, zdecydowanie za ochroną życia wypowiada się córka Czesława Niemena, Natalia, która mówi: „Demon aborcji to taki ponury facet w szarym prochowcu i pomiętym kapeluszu z petem w łapie, który siedzi w gabinecie ginekologicznym, gdzie jest szaro i smutno, a on się kpiarsko uśmiecha. Łapię się za głowę, że dzisiaj ludzie stali się tak podatni na niego i są w stanie walczyć – ogromnym przekonaniem – o możliwość zbrodni. Uważam, że żyjemy w czasach apokaliptycznych. Diabeł wie, że zostało mu mało czasu, więc – tak jak w Piśmie Świętym stoi – zagęszcza i zwielokrotnia swoje działania. Próbuje coraz więcej ludzi okłamać, zaciemnia im umysły, sieje pożogę i śmierć. (...) Mam w sobie potężną niezgodę na przyzwolenie zabijania nienarodzonych. Nie rozumiem tych określeń: „mój brzuch, moje ciało, moje życie”. Tym tropem idąc, kobieta w ciąży ma dwie głowy, cztery ręce i cztery nogi. Jednak, na zdrowy rozum, ten mały człowieczek w środku mógłby powiedzieć: „To nie jest twoje życie, tam jestem ja. I czyś ktoś mi daje wybór?” To nie jest wizja wierzących, tylko wizja logiczna”.

*c.d.n.
ks Andrzej Skiba*

Piłkarski turniej ministrantów

Dnia 4 lutego br. odbył się zorganizowany przez ks. Łukasza Piroga dekanalny turniej ministrantów w piłce nożnej halowej. Rozgrywki odbywały się w dwóch grupach wiekowych – szkoły podstawowe i gimnazja. W młodszej kategorii zwyciężyła drużyna parafii Dudyńce, a w starszej drużyna parafii pw. Chrystusa Króla w Sanoku. Nasze drużyna zajęły zaszczytne drugie i trzecie miejsce. Poniżej relacja fotograficzna z tego turnieju.

Red.





Bazylika Saint-Remi w Reims

Drugim bardzo cennym zabytkiem Reims, którego raczej nie zobaczymy ze zwykłą wycieczką lub pielgrzymką, jest bazylika St. Remi. Poświęcona jest ona świętemu Remigiuszowi, patronowi tego regionu i postaci, która wywarła duży wpływ na dzieje Francji i Europy. Przez wiele lat świątynia była częścią opactwa benedyktyńskiego, dziś trzeba przejść około 2 km od centrum i katedry, żeby ujrzeć jej wspaniałą bryłę i poznać piękno jej surowego wnętrza.

Najpierw spróbuję przybliżyć, kim był św. Remigiusz? Urodził się on około roku 437 w regionie Laon, kilkadziesiąt kilometrów od Reims, w znamienitej rodzinie. Już w młodości został arystokratą gallo – rzymskim, a w wieku około 22 lat został wybrany przez lud na biskupa Reims (taki wybór był wtedy normą). Był to czas upadku Cesarstwa Rzymskiego, wędrówek ludów, walk plemiennych, tworzenia nowych narodów. W tym czasie w północnej Galii zaczęła dominować potęga plemienia Franków.

W 496 (lub 498 lub nawet 506- data sporna) roku chrzest w religii katolickiej zdecydował się przyjąć Chlodwig, potężny wódz Franków. Chlodwig początkowo władał niewielkim terytorium ze stolicą w Tournai, (dziś Belgia), ale potem rozszerzał swoje władanie na inne ziemie. Po zwycięskiej bitwie pod Soissons w 486 roku Chlodwig wypędził z Galii ostatniego rzymskiego namiestnika. W rezultacie jego władza rozszerzyła się już wtedy na dużą część dzisiejszej Francji.

Powstałe jeszcze za czasów władzy rzymskiej biskupstwa starały się o dobre relacje z pogańskim władcą Franków. Biskup miasta Reims Remigiusz poprosił go o ochronę chrześcijan w jego diecezji i tak zrodziła się znajomość Chlodwiga ze świętym. Do chrztu przekonywała Chlodwiga także druga żona, pochodząca z Burgundii, gorliwa chrześcijanka, św. Klotylda. Ostateczna decyzja zapadła po zwycięskiej bitwie z plemionami Alemanów w 496 r. Po wysłuchaniu katechezy u św. Remigiusza, Chlodwig decyduje się na chrzest, a wraz z nim



Mistrz St. Giles, Chrzest Chlodwiga, ok. 1500 r., Muzeum Sztuki w Nowym Jorku

przyjmuje go trzy tysiące osób z jego wojska i dworu. Powstały liczne legendy mówiące o tym wydarzeniu. Jedną z nich podaje, że w dniu chrztu Chlodwiga takie tłumy zgromadziły się w ówczesnej katedrze w Reims, że ksiądz odpowiedzialny za dostarczenie olejów świętych do namaszczenia króla nie mógł sobie utorować przejścia. Wtedy Duch Święty ukazał się w postaci gołębic i dostarczył biskupowi Remigiuszowi fiołkę z olejami świętymi. Odtąd ta Święta Ampułka była przechowywana w grobowcu św. Remigiusza i służyła do namaszczenia kolejnych królów francuskich w Reims. Po chrzcie nastąpiły kolejne

zwycięskie batalie Chlodwiga, który pokonał władców następných plemion i rozszerzył swoje władanie na dużą część obecnej Francji. Jest uważany za ojca narodu francuskiego.

A co ze św. Remigiuszem? O jego życiu zachowały się świadectwa m. in. kronikarza frankijskiego Grzegorza z Tours (VI w.). Przypisuje się Remigiuszowi liczne cuda: uzdrowienie wielu chorych, wskrzeszenia zmarłej, wypędzenie mnóstwa demonów, napełnienie winem pustej beczki. Rozpoczęty w młodym wieku urząd biskupi św. Remigiusz sprawował aż do późnej starości, według tradycji zmarł w wieku 96 lat, w roku 533. Po śmierci



fasada bazyliki Saint-Remi



południowe ramię transeptu

jego ciało zabalsamowano i zorganizowano kondukt żałobny, który szedł przez całe miasto, a gdy doszedł do biednej kapliczki św. Krzysztofa, trumna stała się tak ciężka, że nie można było kontynuować pochodu; tam więc złożono ciało. Do grobu zaczęły wkrótce ściągać tak liczne rzesze pielgrzymów, że niedługo powstał na tym miejscu kościół. Wokół niego gromadzili się księża, a w VIII wieku przybyli tu na stałe zakonnicy - benedyktyni.

W roku 945 arcybiskup Reims o imieniu Hugues powierzył kierownictwo opactwa St. Remi Archambandowi de Fleury i odtąd konwent benedyktyński notuje wspaniały rozwój. W 1005 roku opat Aivard rozpoczął budowę okazałej świątyni, w 1039 roku jego następca Thierry zdecydował o zburzeniu fragmentu już wybudowanego, aby pomniejszyć obiekt i kontynuować według skromniejszych planów. Jemu zawdzięczamy nawę główną bazyliki. Kolejny opat Herimar w 1049 doprowadził do poświęcenia ołtarza, co uczynił osobiście wędrujący po Królestwie Franków papież Leon IX. Potem jeszcze dalej kontynuowano budowę i kończono kolejne elementy świątyni.

W XII wieku opactwo przeżywało szczyt sławy. Powstawały kolejne klasztory fundowane przez konwent w Saint-Remi (Reims) - na terenie Flandrii, Palatynatu, Prowansji. Dobudowano jeszcze wtedy do świątyni dwa przęsła zachodnie i nową fasadę oraz zbudowano prezbiterium z promiennowo rozmieszczonymi kaplicami. Całość została ukończona przez opata Simona (koniec XII w.).

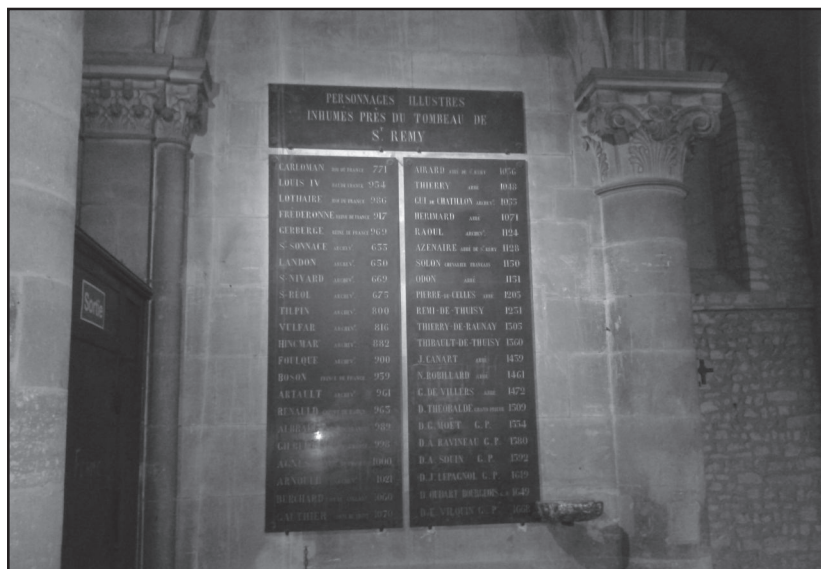
Od XIII wieku opactwo zaczęło ubożeć i upadać, zmniejszyła się znacznie liczba zakonników. W 1473 roku zostało oddane pod zastaw. Mimo to remontowano i poprawiano niektóre elementy wyposażenia. W czasie rewolucji francuskiej kościół został przekształcony w parafialny, a opactwo stało się magazynem paszy i stajnią koni. W czasie I wojny światowej nastąpiły kolejne zniszczenia, kościół spalony i spustoszony został przywrócony do kultu dopiero w roku 1958, po remontach, którymi kierował Henryk Deneux. W świątyni do znajduje się relikwiarz ze szczątkami św. Remigiusza i groby wielu królów, książąt, biskupów, opatów i dostojników świeckich.



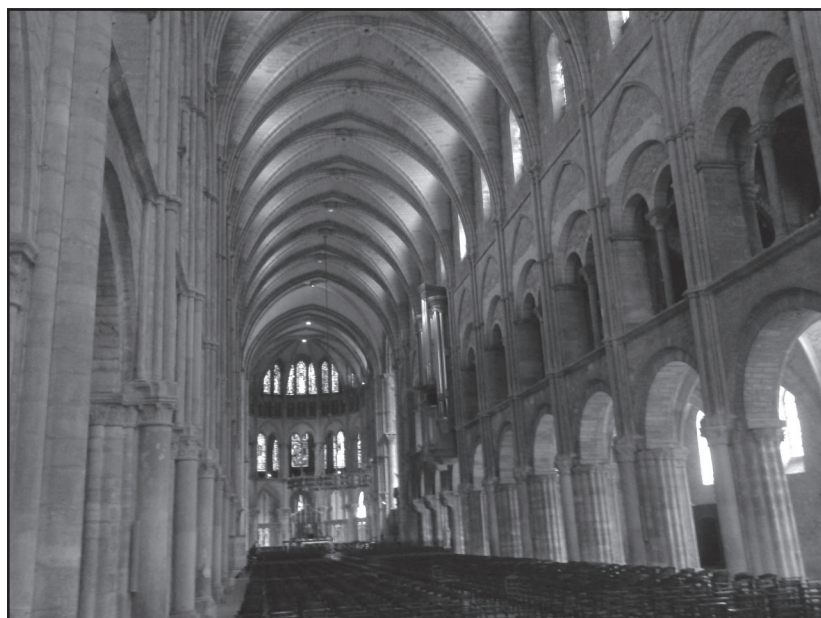
fasada transeptu w stylu gotyku płomienistego



romańska grupa ukrzyżowania



tablica upamiętniająca słynne osoby pochowane w bazylice St- Remi



wnętrze nawy głównej



pozostałości romańskich kapiteli kolumn

Porównując sylwetki fasady katedry w Reims i opactwa Saint-Remi dostrzeżemy znaczące różnice. Kościół Saint Remi jest starszy o prawie 200 lat, a więc posiada elementy typowo romańskie, choć gotyk też wywarł na nim swoje piętno. Fasadę St. Remi flankują dwie wieże, z których prawa (południowa), posiada więcej czystych cech romańskich niż lewa. Posiadają trzy kondygnacje ponad cokolem, występują w nich małe prostokątne okienka w cokole, łuki półokrągłe w wyższych partiach okien, które dzielone są kolumnkami. Wieże przykryte są one spiczastymi hełmami (to już nie jest styl romański) o wysokości 56 metrów. Sama fasada posiada 4 piętra, zwieńczone trójkątnym szczytem, z rozetą. Okna i łuki fasady już nie są czysto romańskie, zawierają gotyckie ostre łuki zwieńczenia (obecny wygląd zrekonstruowany w XX w.)

Od strony prezbiterium kościół posiada już wiele cech gotyckich, np. łuki przypór. Także transept jest dziełem gotyckim, a jego fasada południowa wykonana jest w stylu gotyku płomienistego. We wnętrzu świątyni króluje harmonia, prostota, surowość. Podziwem przejmuje wielkość – długość wnętrza 121 metrów, szerokość trzech naw w sumie 28 metrów. (dla porównania – katedra dł. 138 m., szerokość 61 m.). Dwa przeszła nawy za fasadą są czteropiętrowe, pozostałe, najstarsze, mają trzy piętra – arkady wielkie, trybuny, górne okna. Wyposażenie zostało w większości sprofanowane w czasie rewolucji. Zapamiętałem, że w świątyni jest kilka kapiteli kolumn romańskich oraz romańska grupa ukrzyżowania z Chrystusem w kapłańskich szatach. Inne detale już mi uciekły, choć mam broszurkę po polsku o tym kościele, jednak została niezbyt umiejętnie przetłumaczona z francuskiego przez osobę podpisującą się JB. Całość tej bazyliki z otoczeniem została wpisana wraz z katedrą i Palais du Tau na listę dziedzictwa UNESCO. Obok, w dawnym opactwie, znajduje się muzeum St. Remi, gdzie można obejrzeć stare tkaniny, mapy, obrazy i inne przedmioty ocalone od zniszczenia z dawnych epok, ale nie mieliśmy czasu go zwiedzić, bo kierowaliśmy się z powrotem ku katedrze, a dokładniej ku stojącemu obok niej Palais du Tau.

ks. Tomasz Grzywna

6 Niedziela zwykła – 12.02.2017.

Ogłoszenia duszpasterskie

1. Dziś, na godzinę 17.00 zapraszamy na nabożeństwo różańcowe.

2. W tym tygodniu odbędą się spotkania dla młodzieży gimnazjalnej przygotowującej się do bierzmowania. Na jutro, na godzinę 18.00 prosimy klasy pierwsze, na wtorek – drugie; na środę – trzecie. Przypominamy, że w dniu 5 marca, w pierwszą Niedzielę Wielkiego Postu, ks. abp Adam Szal udzieli sakramentu bierzmowania młodzieży klas trzecich. Będzie to bierzmowanie dla całego naszego

dekanatu. W naszym kościele będzie Msza święta o godzinie 12.30, podczas której nasz Metropolita udzieli bierzmowania naszej i franciszkańskiej młodzieży, a po południu, w kościele Chrystusa Króla młodzieży z dziesięciu pozostałych parafii dekanatu.

3. Przypominamy także, że w tym roku, od początku kwietnia, rozpoczną się w naszej parafii misje ewangelizacyjne. Bardzo prosimy – już dziś – aby nikogo z parafian nie zabrakło na

tych rekolekcjach. Zapraszamy do duchowego odrodzenia, uporządkowania swojego życia, do osobistego spotkania z Chrystusem, do pogłębionej wiary, nadziei i miłości Pana Boga i ludzi.

4. Informujemy, że została odnowiona zakrystia, która wymagała już częstotowego remontu i odświeżenia. Dobiegają także końca remonty salek na plebanii, gdzie odbywają się spotkania grup parafialnych. Odnowiona została także kancelaria parafialna.

Intencje w tygodniu Od 13. do 19.02.2017 r.

Poniedziałek – 13.02

6.30 + Maria i Mieczysław (greg.)
7.00 + Andrzej, Katarzyna, Stanisław, Andrzej
7.30 + Adam Florek (greg.)
18.00 + Aleksandra Huta int. od Zbigniewa Indyk z rodziną
2. + Halina Czapor int. od sąsiadów
3. + Kazimiera i Katarzyna Sroka oraz + Franciszek Rzepka
4. + Adam Bednarczyk int. od sąsiada Dziana

Wtorek – 14.02

6.30 + Maria i Mieczysław (greg.)
7.00 + Adam Bednarczyk int. od rodziny z Humnisk
7.30 + Adam Florek (greg.)
18.00 1. dziękczynna za otrzymane łaski z prośbą o bł. Boże dla Jerzego
2. dziękczynna z prośbą o dalsze łaski dla Eweliny i Artura w 12. r. ślubu oraz dla dzieci Julii i Jakuba
3. + Halina int. od pracowników Przedsiębiorstwa Samorządowego nr 1.
4. + Halina Czapor int. od sąsiadów

Środa – 15.02

6.30 + Maria i Mieczysław (greg.)

7.00 + Piotr

7.30 + Adam Florek (greg.)

18.00 1. + Aleksandra Huta int. od Barbary Borek z rodziną

2. + Barbara Nowak 3 r. śm.

3. + Paweł i Jan Zapotoczny

4. + Halina Czapor int. od rodziny Czapor

Czwartek – 16.02

6.30 + Maria i Mieczysław (greg.)

7.00 + Władysław Gaweł 1 r. śm. oraz + Krystyna Wójcik 3 r. śm. int. od przyjaciela Tomasza z rodziną

7.30 + Adam Florek (greg.)

18.00 1. + Jan Mazurek

2. + Aleksandra Huta int. od rodziny Borków i Kudłacików

3. + Krzysztof Ząbkiewicz int. od pracowników SP nr 6 w Sanoku

4. + Halina int. od pracowników Przedsiębiorstwa Samorządowego nr 1.

Piątek – 17.02

6.30 + Maria i Mieczysław (greg.)

7.00 + Józef Woźniak

7.30 + Adam Florek (greg.)

18.00 1. o bł. Boże i opiekę dla Ewy w rocznicę urodzin

2. + Andrzej 1 r. śm.

3. + Stefania, Karol, Katarzyna, Andrzej

4. + Antoni Hnat 7 r. śm.

Sobota – 18.02

6.30 + Maria i Mieczysław (greg.)

7.00 o nawrócenie Marcina

7.30 1. + Adam Florek (greg.)

2. dziękczynna w 46 r. ślubu Haliny i Kazimierza z prośbą o bł. Boże dla rodziny

18.00 1. + Michał Maczużak 17 r. śm., + Stefania i Stanisław

2. + Zofia Dańko 24 r. śm.

3. + Bogusława (f) int. od przyjaciół rodziny z Nowego Sącza

Niedziela – 19.02

6.30 + Maria i Mieczysław (greg.)

8.00 za parafian

9.30 + Adam Florek (greg.)

11.00 + Józef 1 r. śm. i Bożena

12.30 w intencjach polecanych św. Ricie

16.00 + Jadwiga Pancierz 1 r. śm.

18.00 + Helena i Franciszek Mądry

Stróże:

Płowce:

Góra
Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz **www.esanok.pl/kamery_sanok**

email: farasanok@interia.pl

Zródła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com